

*„Miłość jest zawsze drogą jednokierunkową: Prowadzi zawsze od siebie ku drugiemu człowiekowi.” /Michel Quoist/*

Kto z nas lubi być sam? Ale nie tak przez chwilę. Tylko to prawdziwie cały czas. Bez rodziny, bez przyjaciół... Czasami nawet i samego Boga odkładamy gdzieś dalej. Wtedy czujemy się już naprawdę opuszczeni. Być może wydaje nam się wtedy, że jest dobrze; że nie potrzebujemy nikogo do szczęścia, ale przecież *„Czasem diabeł pozwala wieść ludziom życie bez kłopotów, bo nie chce by zwrócili się do Boga”*. Ale jaka radość tkwi w takiej samotności? Chyba żadna. Przecież to właśnie przynależność do Wspólnoty wlewa w nasze serca miłość i nadzieję. To właśnie wtedy nasze życie staje się piękniejsze, bo jesteśmy razem. Musimy pamiętać jednak o tym, że nie dołączamy do Wspólnoty, żeby poczuć się lepszymi, tylko to właśnie ta Wspólnota sprawia, że stajemy się lepszymi ludźmi. W naszym Stowarzyszeniu „UŚMIECH” nie ma mowy o robieniu czegoś w pojedynkę! Wszystkie działania opierają się na solidnym fundamencie jakim jest Jezus. I to właśnie na tym fundamencie zbudowana jest nasza Wspólnota, która cały czas jest otwarta na każdego, kto jeszcze poszukuje swojego miejsca... Wszystko co robimy zawsze dzieje się razem.

Czas Wielkiego Postu był również dla nas, członków Stowarzyszenia „UŚMIECH” czasem bardzo intensywnym. Nie tylko przygotowaliśmy się na najpiękniejsze i najważniejsze święto Zmartwychwstania Jezusa. Podjęliśmy się również kilku działań, które naprawdę by nam nie wyszły gdyby nie zaangażowanie całej Wspólnoty, a nie tylko poszczególnych jednostek. Ale po kolei...

W sobotni poranek, 2. kwietnia udaliśmy się na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic. Troszkę minęłabym się z prawdą pisząc, że rozpoczęliśmy pielgrzymkę Mszą Świętą w sanktuarium ojców bernardynów. Owszem, Eucharystia była dla nas głównym punktem naszej pielgrzymki. My natomiast, żeby lepiej poznać miejsce, najpierw mogliśmy je zwiedzić i poznać jego historię i ciekawostki. Z racji tego, że zbliżał się wtedy powoli Wielki Tydzień, również i w Kalwarii Zebrzydowskiej trwały przygotowania do Misterium Męki Pańskiej, które odgrywane jest od lat 50-tych XX wieku. Na koniec zwiedzania sanktuarium okazało się, że człowiek, który nas oprowadzał i z wielką pasją oraz zaangażowaniem opowiadał o tym miejscu również sam włącza się w przygotowane Misterium Męki Pańskiej. Oprowadzał nas najprawdziwszy aktor, pan Rafał Gralewski, który już od lat wciela się w postać Judasza. Po Mszy Świętej, w którą również dane nam było się włączyć, udaliśmy się do Wadowic. W 17. rocznicę odejścia papieża Jana Pawła II do Domu Ojca, my mamy możliwość odwiedzić rodzinne miasto Karola Wojtyły. Każdy chyba w Wadowicach spróbował najprawdziwszej papieskiej kremówki, a niejedna osoba przywozła jeszcze te kremówki do domu. I tak minęła sobota.

Następny dzień, niedziela, 3. kwietnia, była dla nas bardzo ważnym, ale również i stresującym dniem. To właśnie wtedy, po prawie wszystkich Mszach Świętych w mikołowskiej Bazylice mieliśmy możliwość przedstawienia wiernym krótkiego spektaklu pt. „Kredyt na życie”. W tym miejscu szczególnie dziękujemy kapłanom, a szczególnie księdzu proboszczowi, którzy nam zaufali i pozwolili na takie przedsięwzięcie w parafii. Na co dzień zapominamy o tym, że to Bóg powinien być na pierwszym miejscu w naszym życiu, a nie dobra materialne. Nie da się ukryć, że wszyscy aktorzy byli bardzo zestresowani. Nie tylko kwestią pamiętania roli czy dobrej gry aktorskiej. Myślę, że najbardziej stresujące dla wszystkich był odbiór tego krótkiego przedstawienia przez wiernych. Przed każdym występem zadawaliśmy sobie pytanie, czy ktoś w ogóle zostanie? Czy to się spodoba? Jak zostaniemy przyjęci? Ale tutaj też Bóg działa, bo każdy występ był przepiękny. Publiczność zawsze dopisywała. Aktorzy, którzy włożyli naprawdę wiele serca i poświęcili mnóstwo czasu na wszelkie próby byli zachwyceni. I to nie tylko brawa czy wręcz owacje na stojąco po występie zapadały w pamięć aktorów. Najpiękniejsze co mogli ujrzeć aktorzy to łzy wzruszenia wiernych. Możecie mi wierzyć, albo i nie, ale aktorzy po tym widoku również uronili kilka łez. Mamy nadzieję, że odbiór przedstawienia wśród parafian był bardzo pozytywny. Wierzmy, że tym artystycznym akcentem pomogliśmy przygotować się do nadchodzących świąt Wielkanocnych.

I tak mijał nam czas – w szkole, w pracy, na uczelni. Aż w końcu dotarliśmy do Wielkiego Tygodnia. Tak, ten czas jest dla nas ważny nie tylko pod względem wydarzeń, które miały miejsce prawie dwa tysiące lat temu. W tym czasie również organizujemy spotkanie wielkanocne dla osób ubogich, samotnych... Tak też było i w tym roku. W wielką środę spotkaliśmy się w siedzibie Stowarzyszenia „UŚMIECH” w Mikołowie. Tam właśnie, z wielką radością w sercach i na twarzach oczekiwaliśmy na tych wszystkich, którzy potrzebują tej pomocy, tego wsparcia. Nikt nie jest przez nas oceniany i każdy, kto tylko się pojawi zawsze może liczyć na pomoc, na wsparcie, a czasem nawet tylko na dobre słowo czy kubek ciepłej herbaty. Pięknie i miło spędziliśmy wtedy czas. Naprawdę nasze serca zawsze cieszą się, że możemy nieść dobro drugiemu człowiekowi. A to, że czasem czujemy zmęczenie? To już mniejszy problem. Odpoczniemy. Ważne, że działamy zawsze RAZEM i zawsze dla drugiego człowieka.

*„Drobne gesty miłości, czułości i troski przypominają, że Pan jest z nami: tak otwiera się Brama Miłosierdzia” /papież Franciszek/*